



6.04.2017 W Tygodniku FAKTYCZNIE nr 14/2017 opublikowano wywiad, jaki z posłem Januszem Zemke przeprowadził redaktor Przemysław Prekiel pt. „Słono zapłacimy za rządy PiS”.

– Fala odejść polskich generałów i wysokich oficerów budzi Pana niepokój, czy to zjawisko w wojsku naturalne?

– Normalna sytuacja byłaby taka, gdyby kadra odchodziła po upływie swojej kadencji. W wojsku kadencja wynosi trzy lata i może być ona odnawiana. Kadencja jest po to, żeby żołnierz mógł się wykazać swoimi umiejętnościami, oraz po to, aby w międzyczasie przygotowywać następców. Te odejścia, które obecnie mają miejsce, są anormalne, ponieważ – po pierwsze, odejścia następują głównie w trakcie kadencji, a po drugie, odchodzą ludzie w sile wieku. Wbrew temu, co mówi obecne kierownictwo MON, to nie jest normalne. Są to ludzie przydatni dla polskiego wojska.

– To może mieć duże znaczenie dla naszego bezpieczeństwa?

– Szybsze odchodzenia w trakcie kadencji prowadzą do przyspieszonych awansów. Więc w miejsce tych, którzy odchodzą, bardzo często przychodzą ludzie nieprzygotowani do pełnienia swoich obowiązków. Ma więc to negatywny wpływ na jakość dowodzenia wojskiem.

– Jaki może być powód tej fali odejść?

– Powodów jest kilka, ale głównym jest z pewnością polityka ministra Antoniego Macierewicza. Wewnątrz MON panuje chaos, ciągła zmienność decyzji. Powodem jest też to, że minister absolutnie dyskwalifikuje oficerów, którzy choć jeden dzień służyli w wojsku do 1990 roku. Ktoś, kto kończył Akademię Wojskową w roku 1987, miał wówczas ponad 20 lat. Czyli dziś taki żołnierz ma około 50 lat. Powodem kolejnym jest oczywiście niechęć do dowódców mianowanych przez poprzedników, co jest absurdem, ponieważ żołnierz w trakcie służby może mieć nawet dziesięciu ministrów. Powodem wreszcie jest sposób traktowania ludzi. Jest to absolutnie nie do przyjęcia. Dziś najważniejsze decyzje w MON podejmuje cywile, tacy jak pan Bartłomiej Misiewicz czy dyrektor departamentu kadr, którzy ani jednego dnia nie służyli w wojsku. Wspomniany dyrektor departamentu kadr znany jest tylko z tego, że pracował w IPN. Nie był nigdy na żadnej misji i nikim w wojsku nie dowodził. Taka osoba ma dziś największy wpływ na to, kto może w wojsku awansować. Dochodzą do mnie informacje, że żołnierze są wzywani nocami, że te decyzje im się komunikuje często przez osoby trzecie. To jest pomiatanie ludźmi.

– Co Pan czuł widząc żołnierza, który staje na baczność i salutuje przed 27-letnim rzecznikiem MON Bartłojem Misiewiczem?

– Ja się z wojskiem utożsamiam, jestem z nim związany od 1989 roku, przez cały ten okres byłem w komisji obrony narodowej, byłem wiceministrem obrony narodowej i powiem szczerze, że gdy widziałem ten obrazek, to było mi z jednej strony wstyd, ale z drugiej strony było mi żal tych żołnierzy. Była to jedna z bardziej żenujących scen, jakie widziałem w wojsku po 1989 roku.

– Czarne chmury zbierają się ostatnio nad młodym rzecznikiem MON? Skrytykowali go solidarnie prezydent Andrzej Duda i prezes Jarosław Kaczyński.

– Myślę, że najmniej chodzi o osobę pana Bartłojem Misiewicza. Chodzi o pokazanie, kto tak naprawdę ma wpływ na wojsko i na MON. Pan Antoni Macierewicz chce na siłę pokazać, że to tylko i wyłącznie on i że nikt mu się nie będzie wtrącał. To jest próba sił. Dalsze pozostawanie rzecznika MON to obraza dla polskiego wojska i tego ministerstwa.

– List prezydenta do szefa MON też jest próbą sił?

– To już nawet nie jest próba sił, ale chęć dystansowania się prezydenta do szefa MON. To pierwsza taka próba. Jest rzeczą nienormalną, żeby prezydent RP, zwierzchnik sił zbrojnych, za pomocą listu, który został upubliczniony, kontaktował się w ten sposób. Jest on przecież również szefem ministra obrony. Takie sprawy powinny być załatwiane przez telefon. Prezydent jednak tej przepychanki nie wygra, ponieważ patronem szefa MON jest Jarosław Kaczyński. Ale prezydent Andrzej Duda zdaje sobie sprawę z tego, że patrzy na niego wojskowi i będą go później oceniać.

– Czy będą Wojska Obrony Terytorialnej? Czy taka armia jest nam w ogóle potrzebna?

– W kształcie, w którym jest obecnie zaproponowana, nie jest nam do niczego potrzebna. Pytanie bowiem brzmi: jakie są realne zagrożenia? Wojska Obrony Terytorialne są pomyślane w razie konfliktu z Rosją, który nam nie grozi. Żadnych danych wywiadowczych czy to polskich czy z NATO, świadczących o rzekomej chęci napaści przez Rosję, nie ma. Potrzebne byłoby zupełnie coś innego. Mianowicie stworzenie wojsk informacyjnych do walki w cyberprzestrzeni. I to jest realne zagrożenie. Bowiem z odległości kilku tysięcy kilometrów można sparaliżować system obrony innego państwa.

– **Szef Centralnego Archiwum Wojskowego Sławomir Cenckiewicz powiedział swego czasu, że „żołnierze 1. i 2. Armii Wojska Polskiego nie są częścią polskiego oręża”. Co Pan wówczas poczuł?**

– To haniebne słowa i to najbardziej delikatna formuła, jakiej mogę użyć. To naplucie w twarz setkom tysięcy żołnierzy, którzy nie mieli wpływu na to, do której idą armii. Niektórzy zdążyli do armii Andersa, pozostali nie mieli większego wyboru. Oni też wyzwolali kraj z narażeniem życia i zdrowia. Może pan Sławomir Cenckiewicz powiedziałby to tym, którzy zostali oswobodzeni z obozów koncentracyjnych lub byli na przymusowych robotach w Niemczech? Czy to było dla nich wyzwolenie, czy nie?

– **Obniżka emerytur mundurowych to polityczna zemsta?**

– Tę ustawę należy nazwać wprost, to nie jest ustawa dezubekizacyjna, tylko represyjna. Ta ustawa wprowadza odpowiedzialność zbiorową, dotyka dziesiątki tysięcy ludzi. Tych emerytów skazuje się dziś tak naprawdę na zasiłki. Taka będzie istota tej ustawy. To tylko i wyłącznie zemsta, a nie wyrównywanie sprawiedliwości. Ci, którzy zostali pozytywnie zweryfikowani, zawarli z polskim państwem niepisana umowę, a dziś państwo się z tego wycofuje. To również zaprzeczenie orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego, który w 2010 roku orzekł, że każdy funkcjonariusz organów bezpieczeństwa PRL pozytywnie zweryfikowany, ma w pełni gwarantowane prawa z tymi, którzy służbę rozpoczęli od połowy 1990 roku. Każda władza po PiS, oby nadeszła jak najszybciej, będzie musiała tę ustawę wyrzucić do kosza. Takiej ustawy nie zaproponowano w żadnym państwie, które było w bloku socjalistycznym. To zbiorowa represja, która sprowadzi ludzi do odbioru zasiłków. Ta sprawa jest bliska SLD i jak dotąd jesteśmy jedyną siłą polityczną, która tę sprawę podnosi i broni ludzi, którzy w czasach PRL, strzegali naszego bezpieczeństwa.

– **Jak oceniana jest Polska przez inne kraje Unii? Nasz prestiż spadł po tym, jak polski rząd jako jedyny sprzeciwił się wyborowi Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej?**

– Polska jest coraz bardziej osamotniona, jesteśmy pod stałą obserwacją. Za to wszystko przyjdzie nam zapłacić. Cała filozofia Unii Europejskiej polega na szukaniu kompromisów, a obecny polski rząd nie ma takich zdolności. Zapłacimy za to wszyscy przy okazji korekty budżetu UE. Pierwszym powodem tej korekty jest wyjście Wielkiej Brytanii ze wspólnoty, drugim jest szukanie pieniędzy na utrzymywanie uchodźców poza Unią Europejską. Przyjdzie nam słono płacić za samotność w UE.

Rozmawiał **Przemysław Prekiel**

Tygodnik FAKTYCZNIE, NR 14/2017, 6 kwietnia 2017 r.